

Gawęda o przygodach zastępu „Sów”

Chce podzielić się swoimi wspomnieniami z pierwszego kursu instruktorskiego na przewodnika nad jez. Lubowisko koło Stężycy- Kartuzy.

Od 16 czerwca 1958 roku pracowałam (w pełnym etacie) w Komendzie Hufca Pabianice pełniąc funkcję sekretarki hufca.(Pierwsza moja praca po maturze).

Był to mój trzeci obóz harcerski(1957-Słupia k. Bełchatowa, 1958 -jez. Dadaż k. Wipsowa -Mazury, 1959 r. jez. Studzienniczne k. Augustowa).

Był sierpień 1959 roku- będąc żeńskim członkiem kadry obozu (kuru drużynowych na przewodnika) dołączono mnie do zastępy „Sów”. Druhny to drużynowe i przyboczne drużyn żeńskich młodsze ode mnie o 3, 4 lata.. Zastępową była druhna Pola, uczennica Liceum Wychowawczyń Przedszkoli. Druhna Pola miała 19 lat, ja miałam 18,5. Sympatia i przyjaźń nawiązała się w pociągu. Według programu obozu, pierwszy tydzień miał być wędrownką zastępów w celu poznawania ziemi kaszubskiej oraz dotarcia na miejsce obozowania.

Każdy zastęp opuszczał pociąg na określonej stacji. Był dylemat, kto będzie się opiekował najmłodszym zastępem żeńskim. Nakazano mi zostawić w plecaku dres, przybory do mycia i bieliznę, pozostałą odzież musiałam wrzucić do skrzyni ze sprzętem obozowym, która jechała do obozu. Tak zostałam opiekunem zastępu, z którym bardzo się zżyłam. Później w trakcie trwania obozu spałam w ich namiocie, chodziłam na gry, alarmy i zdobywałam sprawności (honorowym członkiem byłam jeszcze przez 2 zimowiska i obóz 1960-kurs drużynowych).

Na apelu, jako członek kadry obozowej czytałam rozkazy, prowadziłam książkę obozową i inne zlecenia komendy obozu.

Dostaliśmy pakiet listów na 7 dni (bez mapy). Musiałyśmy codziennie otwierać nową kopertę, rozszyfrować listy, wykonywać zadania i prowadzić kronikę wędrownki w zeszycie.

Otrzymałyśmy pieniądze na zakup artykułów żywnościowych.

Pierwszy dzień to zwiedzanie Kartuz, zwiedzania zabytkowego kościoła i muzeum kaszubskiego (bardzo ciekawe eksponaty, szczególnie pismo i nuty zapisane w bardzo oryginalny sposób).

Po wyjściu z miasta szliśmy przez las drogą asfaltową około 15 km. Każdego dnia.

Po nocy w pociągu to była droga przez mękę. Zbliżał się wieczór a do określonej wsi było jeszcze bardzo daleko. Późnym wieczorem o zmroku doszliśmy do plebanii kościoła katolickiego. Ksiądz przyjął nas bardzo ciepło, polecił gospodyni ulokować nas w stodole i zaprosił na kolację. Rano wzięliśmy udział w mszy świętej, zjadliśmy pyszną jajecnicę, chleb wiejski i białą kawę. Ksiądz pomógł nam odczytać listy pisane mlekiem nad lampą naftową (pokazał nam mapę terenu i już wiedzieliśmy jak mamy iść dale każdego dnia).

W następnych dniach zatrzymywaliśmy się u sołtysów i nauczycieli.

W jednej ze wsi miałyśmy za zadanie przeprowadzić wywiad ze znanym w tamtej okolicy zasłużonym Kaszubem. Myślałyśmy, że wywiad nie dojdzie do skutku, ale dopiero wnuczka przekonała go, że z harcerkami może rozmawiać. Kaszub wycierpiał dużo przed wojną i okresie wojny. Niemcy prześladowali go za to, że krzewił polskość. Po wojnie władze PRL uważały, że jest Niemcem. Opowiadał nam ze szczegółami co przeżył.

Powiedział nam, że zawsze czuł się Kaszubem-Polakiem.

W ostatni wieczór przed dotarciem do obozu zakwaterował nas w zagrodzie chłopskiej sołtys.

Miałyśmy spać w schowku na siano nad stajnią. Wchodziłyśmy tam po drabinie. Był późny wieczór, bałyśmy się bardzo, bo we wsi było wesele i dużo pijanych weselników. Wciągnęłyśmy drabinę na górę i trzymałyśmy wartę podmieniając się co dwie godziny (spałyśmy w mundurach). Jak się rozwidniło, spuściłyśmy drabinę, otworzyliśmy ostatni list i po odczytaniu szybkimi krokami opuściliśmy wieś.

Przez las szłyśmy wolno i szczęśliwie dotarłyśmy do obozu Hufca Pabianice, podobozu kursu drużynowych nad jez. Lubowisko koło Stężycy.

Musiałyśmy same rozbić namiot (kanadyjkę), zbudować prycze dla druhen oraz stojaki na mundury i odzież. Wszystkie narzędzia były dostępne.

W następnym dniu przy ognisku obozu – kursu, kronikarze zastępów złożyli sprawozdanie z poszczególnych tras wędrówki.

Było dużo śmiechu z przygód przeżytych w czasie wędrówki. Wszyscy byli zadowoleni.

Druhowie z męskiego zastępu zdobyli gdzieś w księgarni czy kiosku książkę „Bedeker Kaszubski” (mam ją obecnie w domu – pamiątka po moim mężu Józefie Bakus – zmarł 21 lat temu).

Komendantem kursu drużynowych był druha hm. Alojzy Kręciarz – wspaniały programista. To on wzorem swoich przeżyć przedwojennych opracował całą wędrówkę. W szyfrowaniu pomogli druhowie Józef Bakus i Kazik Matuszkiewicz (dowiedziałam się dopiero w 1966 roku, po ślubie).

Najbardziej wspominaliśmy zdobywanie sprawności „Trzy Pióra” (nocleg w lesie), po dwie harcerki w różnych miejscach.

Ja spałam z zastępową „Sów” druhną Polą na piasku na plaży nad jeziorem. Księżyc świecił, była pełnia, bałyśmy się. Każdy krzak podobny był do złego człowieka.

Przespałyśmy do rana na pałatkach przykryte kocami. Punkty spania druhen były kontrolowane przez tych samych druhow Ziutka i Kazika.

Pamiętam jeszcze pożar lasu po drugiej stronie jeziora Lubowisko (jezioro rynnowe, bardzo długie).

W czasie wolnym drużny z zastępu „Włóczęgów” opalały się nad jeziorem i zauważyły jeden słup dymu a potem drugi i trzeci, zgłosiły swoje spostrzeżenia do komendanta obozu. Padła komenda - druhowie bierzemy wiadra, łopaty, grabie i biegniemy wzdłuż jeziora.

Kwaternistrz (druha po 60-ce, były kasjer) stwierdził: nie wydam sprzętu dopóki nie zanotuję. Sytuacja stała się komiczna. Komendant krzyknął: brać co jest w magazynie.

Pożar gasił gospodarz z synem. Zanim przyjechała straż pożarna to nasi druhowie okopali teren i przygasili pożar. Szczęście, że palił się tylko młodnik sosnowy.

Druhowie wrócili osmoleni i zmęczeni. Piachem musieli zmywać osmolenie.

Zastępy druhen „Włóczęgów” i „Sowy” witały dzielnych druhow wieńcami z kwiatów i gałązek.

Na obozie szkoleniowym otwarto próbę na przewodnika z zastępu „Sów” drużnie Dobrusi Lenicy (Dumka), mnie i innym druhom i drużnom z kursu.

Wzorce tygodniowych wędrówek poprzedzających obóz lub w trakcie obozu przeniosłam na własne podwórko.

Prowadząc podobóz żeński w Konopnicy nad Wartą (1962 VIII),

podobóz z ILO im. T. Kościuszki – Krzczów nad Wartą (1963 VIII),

obóz samodzielny IDH im. T. Kościuszki – pod Ostrowem Wlkp. (1964 VIII).

Opracowywałam trasy i szyfrowałam wraz ze swoim obożnym druham Krzysztofem Balcerzakiem, uczniem II LO w Pabianicach 8 Drużyna Harcerska męska.

W czasie wędrówki nad zastępami żeńskimi sprawowali nadzór członkowie komendy obozu lub dwóch harcerzy ze starszych zastępów.

Młodzież harcerska stwierdziła na ogniskach obozowych, wędrówka to najbardziej wychowawcza metoda harcerska.

Metoda rozwijająca samodzielność i inicjatywę, wymuszająca poznanie terenu oraz ludzi. To wielka przygoda wspominana przez całe życie.

hm. Wiesława Bakus
Krąg Seniorów „Stara Wiara” Pabianice.
17. 11. 2014